

Piotr Gorliński-Kucik

Pamięć przeszłości versus Historia : o "Lodzie" Jacka Dukaja

Tematy i Konteksty nr 5 (10), 142-153

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr Gorliński-Kucik
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Pamięć przeszłości *versus* Historia. O *Lodzie* Jacka Dukaja

*Fantazjuje, kto opowiada i pisze o przyszłości, i taką samą fantazję tworzy
– kto opowiada i pisze o przeszłości, to znaczący o ludziach, rzeczach, krajach
nieistniejących.*

Każda pamięć o tyle tylko jest prawdziwą, o ile nie przeczy teraźniejszości.
Jacek Dukaj, *Lód*¹

Opowiadanie *innej* historii

Lód Jacka Dukaja, będąc historią alternatywną, podkreśla nie tylko możliwość jakiejś *innej*² historii, ale także narracyjny charakter historii w ogóle. Zajmuje się, między innymi, kwestią interpretacji, problemem Idei oraz wolności od Idei, jeśli przyjąć jedno z możliwych odczytań. Najbardziej inspirujące wydaje się jednak to, w jaki sposób fikcja literacka metaforyzuje dwa stanowiska światopoglądowe, jak opisuje dwie postawy w stosunku do Idei. Chcę najpierw – pokrótce – opowiedzieć o koncepcie, na jakim została zbudowana ta metafora oraz świat przedstawiony *Lodu*.

Wszystko zaczyna się od zmiany okoliczności pewnego wydarzenia³. Dzięki temu wydarzenie to staje się „wydarzeniem zmieniającym” i funduje *inną*, alternatywną historię. Chodzi o katastrofę tunguską z czerwca 1908 r., kiedy na Syberię spadł meteoryt⁴. W *Lodzie* meteoryt ten zawierał nieznaną

¹ J. Dukaj, *Lód*, Kraków 2007, s. 386. Paginacja w tekście głównym z dopiskiem *L*.

² *Inną* historię (literacką, fantastyczną) oraz *naszą* historię (tę, którą znamy ze źródeł historycznych, poza literackim światem) rozróżniam funkcjonalnie, ale zapisuję kursywą, by podkreślić umowność ich zakresów.

³ O „naukowo-technicznym” zapleczu *Lodu* piszę szerzej w: *Jak zrobiony jest „Lód” Jacka Dukaja*, „FA-art” 2013, nr 4 (94), s. 119–128.

⁴ Naukowcy do dziś nie są pewni, co tak naprawdę stało się na północ od Bajkału. Powstało wiele, czasem zupełnie fantastycznych hipotez, zob. np.: S. Verma, *Tunguska kula ognista*, przeł. S. Kroszczyński, Warszawa 2005.

dotąd pierwiastek pochodzenia pozaziemskiego – tungetyt. Odtąd wkraczamy na teren fantastyki naukowej, a nawet futurologii, chodzi bowiem o zbudowanie ciągu przyczynowo-skutkowego – od pierwszego czynnika (pojawienie się tungetytu) aż po globalne zmiany (zamrożenie części świata). Służy to w pierwszej kolejności uwiarygodnieniu pomysłu na płaszczyźnie świata przedstawionego, a następnie zbudowaniu interesującej mnie metafory.

Tungetyt spowodował znaczne ochłodzenie atmosferyczne. Jest to, jak się wydaje, konsekwencja przeciwciepności tego pierwiastka, cechy nieznaną *naszej* termodynamice. Uderzona młotkiem bryła metalu powinna nieznacznie się ocieplić, bowiem za pomocą pracy przekazujemy jej energię. Jednak bryła tungetytu paradoksalnie ochłodzi się (innymi słowy: przekazana energia w pewnym sensie zostanie „odwrócona”). W momencie impaktu (czyli właśnie potężnego uderzenia o powierzchnię ziemi) temperatura tungetytu znacznie się obniżyła, by następnie spowodować globalne, atmosferyczne ochłodzenie – Zimę.

Budowa cząsteczkowa ciał w różnych temperaturach (w różnych stanach skupienia) jest inna. W stanie stałym cząsteczki w zasadzie nie poruszają się, w stanie ciekłym przemieszczają się swobodnie, a w stanie gazowym – chaotycznie. Innymi słowy: im większa temperatura, tym większa entropia (miara nieuporządkowania układu). W bryle lodu struktura jest uporządkowana, możemy o niej mówić w kategoriach binarnych (cząsteczka występuje na zmianę z brakiem cząsteczki), w przypadku chmury gazu wskazanie ułożenia cząsteczki w obrębie układu jest już trudniejsze (pomocny byłby rachunek prawdopodobieństwa).

Tak jak każdy organizm ma określony ładunek elektryczny, ma też określony ładunek ćmieczy⁵. Ludzie żyjący w Zimie nasiakają nią i przyjmują jej określoną ilość. Tungetyt wpływa na myślenie, porządkuje je podług praw logiki dwuwartościowej, arystotelesowskiej (w kategoriach Prawdy i Fałszu). Ludzie żyjący w Lecie myślowo funkcjonują wedle praw logiki trójwartościowej.

Innymi słowy: budowa cząsteczkowa chmury gazu odpowiadałaby strukturze myślenia ludzi w Lecie (cząsteczki myśli krążą swobodnie, dowolnymi ścieżkami, są trudne do uchwycenia); budowa cząsteczkowa bryły ciała stałego określałaby na odmianę myślenie ludzi pod Lodem (cząsteczki są uporządkowane, w zwartej, symetrycznej strukturze i nie podlegają przemieszczeniom).

Metafora ta wspiera się na jeszcze jednym fundamencie. Aby zrozumieć różnicę między logiką Lata i Zimy, musimy prześledzić drobny fragment dyskursu naukowego początku XX wieku odnoszący się do logiki dwu- i trójwartościowej. Dukaj pastiszuje ten dyskurs, aby oddać klimat epoki i tym bardziej uwiarygodnić swój powieściowej świat.

⁵ Ćmiecz, pochodna tungetytu, jest wszechobecna w Kraju Lutyh. Nikola Tesla, serbski wynalazca, bohater powieści, uzyskał ją, „sztucznie” poddając działaniu siły bryłę kosmicznego pierwiastka – w ten sposób wynalazł teslektrykę.

Dwie logiki

Akcja powieści rozpoczyna się w roku 1924, ale w 1908 Historia zamarzała. Nie było pierwszej wojny światowej, Rewolucji Październikowej, Polska nadal znajduje się pod zaborami. W przypadku atmosfery intelektualnej możemy zatem mówić nie o Międzywojniu, a o samych początkach XX wieku lub nawet końcu stulecia XIX. Dukaj odwołuje się do prac niezwykle ważnej w tamtym czasie szkoły lwowsko-warszawskiej.

Zasługi tego środowiska są nieocenione dla rozwoju logik wielowartościowych i, w konsekwencji, dla dzisiejszej informatyki. Budowanie *n*-wartościowych logik musiało rozpocząć się od zakwestionowania zasady wyłączonego środka (kluczowej dla logiki Arystotelesa), która głosi, że z dwóch zdań sprzecznych jedno musi być prawdziwe, drugie zaś – fałszywe. Bardzo ważny, zwłaszcza w kontekście *Lodu*, jest tekst Tadeusza Kotarbińskiego z roku 1913 – *Zagadnienie istnienia przyszłości*⁶.

Filozof przyznaje, że skoro przeszłość istnieje i jest nieobecna (a zatem niezmienna), to wszelka prawda jest wieczna (czyli: jeśli coś uznano za prawdę, to zawsze będzie to już prawdą). Uważa jednak, że prawda nie jest odwieczna. Jak bowiem mówić o przyszłości w kategoriach Prawdy i Fałszu? Możemy być pewni nadejścia wiosny, nie możemy jednak orzekać w tych kategoriach o – na przykład – naszych aktach twórczych, ograniczałoby to bowiem naszą wolność. Tu filozof proponuje wprowadzenie sądu trzeciego: rzecz byłaby „zdecydowana” lub „niezdecydowana” na „istnienie” (bądź „nieistnienie”). Kotarbiński odrzuca zatem przyczynowość i determinizm, w efekcie uwalnia przyszłość człowieka i umożliwia jego akty twórcze.

Ludzie żyjący w Lecie funkcjonują podług zasad logiki trójwartościowej. Sytuację tę można opisać zdaniem z książki Jana Łukasiewicza, innego logika tamtych czasów, zdaniem, które mogłoby być antycypacją *Lodu*: „Jeśli system praw logicznych, w których zasada sprzeczności nie obowiązuje, nazwać można logiką niearystotelesową, to owo społeczeństwo wyznawałoby logikę niearystotelesową”⁷.

Logika Łata jest zatem logiką niearystotelesową. Główny bohater powieści, Benedykt Gierosławski, młody matematyk warszawski, podejmuje polemikę z Kotarbińskim. Zgadza się na poglądy dotyczące przyszłości, ale rozciąga je także na przeszłość. Podważa tym samym nie tylko odwieczność wszelkiej prawdy, ale także jej wieczność.

„Możesz być pewien tylko swojego Teraz. Cała reszta – wszystko co do Teraz przylega, lecz nie mieści się w jego granicach – jest wątpliwa, istnieje tylko jako domysł zbudowany na Teraz, i tylko właśnie o tyle, o ile możesz się tego domyślić” (*L*, s. 25) – mówi Benedykt. Uważa, że przeszłość

⁶ T. Kotarbiński, *Zagadnienie istnienia przyszłości*, „Przegląd Filozoficzny” 1913, XVI, s. 74–92. Zob. też: J. Woleński, *Kotarbiński*, Warszawa 1990; M. B. Jakubiak, *Tadeusz Kotarbiński. Filozof, nauczyciel, poeta*, Warszawa 1987.

⁷ J. Łukasiewicz, *O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa*, Warszawa 1987, s. 101.

odkrywamy i dopiero wtedy ustalamy o niej sąd, prawdziwy bądź fałszywy, „pamiętamy tylko przeszłość, i pamiętamy jedną przeszłość, każdy swoją, ulegamy złudzeniu – także doktor Kotarbiński mu uległ – że zdarzenia minione pozostają na wieczność ustalone, zamrożone w prawdzie. I wszystkie logiki budujemy opierając się na tym złudzeniu” (L, s. 26–27).

Takie postawienie sprawy niesie za sobą daleko idące konsekwencje. „Jestem przekonany, że w kategoriach prawdy i fałszu można mówić tylko o tym, co zamarza w Teraz” (L, s. 111) – wyznaje Benedykt i dlatego, między innymi, wciąż powtarza, że nie istnieje. Taki podmiot nigdy ostatecznie się nie konstituuje, ale staje się, do przeszłości zawsze odwołuje się z innego miejsca, z innego teraz.

A zatem świat *Lodu* zbudowany jest na opozycji pomiędzy dwiema „historiami”: pamięcią przeszłości i Historią; spróbuję zebrać cechy tych dwóch członów. Świat Lata to świat funkcjonujący podług logiki trójwartościowej, opartej na koncepcji Tadeusza Kotarbińskiego, Jana Łukasiewicza oraz – co ważne – Benedykta Gierosławskiego. W Lecie nie ma Historii, jest tylko przeszłość i pamięć przeszłości. Wszystkie zdania dotyczące tego, co było, są zdaniami przypuszczającymi (pół-prawdami i pół-falszami), wolni, niezdeterminowani koniecznością ludzie funkcjonują w „Teraz”.

Świat *Lodu* to świat logiki Arystotelesa, dwuwartościowej, operującej jedynie binarnymi wartościami Prawdy (1) i Fałszu (0). Przeszłość jest tu zamrożoną Historią, a logika *Lodu* „uniemożliwia myśl o przedmiocie, człowieku, idei, charakterze nie mieszczącym się całością abrysu w jedynoprawdzie, lub jej negatywie” (L, s. 859)⁸.

Fantastyka i fikcja powieściowa dają zatem możliwość metaforycznego oddania pewnych problemów: Historii, wolności od Idei i stanowisk światopoglądowych. Ciekawe jest też przyłożenie tej metafory do poglądów politycznych. Pojawienie się *Lodu* spowodowało powstanie dwóch wielkich frakcji: liedniaków (zwolenników zamrożenia) i ottiepielników (zwolenników Odwilży). Stronnictwa te dzielą się oczywiście na wiele odłamów i ideologicznych sekt. W każdym razie, w pewnym sensie, rozróżnienie to oddaje znany *nam* podział na konserwatystów i liberałów. Liedniacy, zwłaszcza rosyjscy, uważają, że to „Bóg zesłał Rosji lute”⁹. Lód jest gwaran-

⁸ To kwestia niezwykle trudna do zreferowania, jest nawet niełatwa do wychwycenia w samej powieści. Ludzie przesiąknięci ćmieczą (tungetytem) faktycznie myślą i zachowują się „binarnie”. Gierosławski odkrywa to między innymi w trakcie rozgrywania politycznych gierek już w Irkucku: „Dowód z charakteru: Wielicki ręczy za Kuźmieńcewa, który ręczy za Szulca. Miesiąc temu wysmiałoby się samą myśl. Ale dziś, ale tutaj – jest to rozumowanie o sile równania matematycznego, C równa się B, B równa się A, ergo C równa się A: *Nie taki to człowiek*” (L, s. 475). W innym miejscu: „W Lecie nie dojrzałoby się w tym żadnego oszustwa, bo tam o nikim nic nie sposób rzec z pewnością jedynoprawdy, i każdy mieszkaniec Lata dobrze to wie. Lecz tu – patrzą i widzą: lutowczyk. Patrzą i widzą: a, taki to człowiek! C, więc D, więc E, więc F. $2 + 2 = 4$ ” (L, s. 596).

⁹ Lute to nośniki Zimy, to bryły lodu i zmarzliny, poruszające się swobodnie ponad ziemią i pod nią, niszcząc (przemrażając) wszystko na swej drodze; są rozmaitych kształtów i zasad-

cją utrzymania władzy Cara (w *naszej* historii, w 1917 r. carska Rosja już nie istniała). Ottiepielnicy chcą Odwilży, rozmrożenia Historii, rewolucji i uwolnienia ludzi spod władzy Jedynoprawdy. Benedykt Gierosławski, jadąc na Syberię na spotkanie ze swoim Ojcem, który ma porozumiewać się z lutymi, jest obiektem ataków i jednych, i drugich. Gdyby bowiem faktycznie mógł wpłynąć na ojca, mógłby rządzić Historią. Problem polega na tym, że przez długi czas Benedykt sam nie wie, co zrobić.

Pamięć przeszłości

W trakcie podróży Koleją Transsyberyjską Benedykt Gierosławski i Jelena Muklanowiczówna (jego przyszła partnerka i prawdopodobnie także żona) spędzają noc na opowiadaniu¹⁰ sobie kłamstw:

Nasze kłamstwa więcej o nas zdradzają niż prawda najprawdziwsza. Kiedy mówisz o sobie prawdę – prawda to jest to, co ci się rzeczywiście przydarzyło: twój wycinek historii świata. I przecież nie masz, nie miałaś nad nim żadnej kontroli, nie wybrałaś miejsca swych narodzin, nie wybrałaś sobie rodziców, nie miałaś wpływu na to, jak cię wychowają, nie wybrałaś swojego życia; sytuacje, w jakich cię stawiało, nie były twojej kreacji, ludzie, z którymi musiałaś się zadawać, nie byli twórcami twego umysłu i nie dawałaś przyzwolenia na szczęścia i nieszczęścia, jakie stały się twoim udziałem. Większość tego, co nam się przydarza, jest dziełem przypadku. Kłamstwo natomiast w całości pochodzi od ciebie, nad kłamstwem posiadasz kontrolę zupełną, zrodziło się z ciebie, tobą się karmi i tylko ciebie opowiada. W czym więc odkrywasz się bardziej: w prawdzie czy w fałszu? (*L*, s. 206–207)

Każda z ośmiu opowieści podróży może być równie dobrze prawdziwa, jak i fałszywa. Jelena może być sierotą po grabarzach z Powiśla, która wskutek awantury w domu publicznym (gdzie pracowała jako pomoc) musiała uciekać z Warszawy. Mogła zamordować prawdziwą Jelenę i jej ciotkę, a następnie wraz z koleżanką podszyć się pod nie i kontynuować podróż do syberyjskiego sanatorium. Benedykt mógł zaś, będąc jeszcze dzieckiem, zadenuncjować carskim władzom swojego Ojca, renegata-powstańca, przez co ten został zesłany w głąb Rosji. Nie da się ostatecznie zweryfikować prawdziwości tych wersji na planie powieści. Nie o to zresztą chodzi. Takie opowiadanie jest możliwe tylko w Lecie.

W tym miejscu pojawia się metafora partii szachów¹¹, będąca jednocześnie polemiką ze strukturalizmem. „Grywa panna w szachy? Jak często się

niczko przybierają barwę czarną. Od momentu impaktu rozchodzą się po Eurazji, w lipcu 1924 roku są już w Warszawie (choć granica między Latem a Zimą – w sensie granicy oddziaływania „obu logik” – przebiega na Syberii). Są też metaforą Obcego – niepoznawalnego i niemogącego doczekać się opisu w ludzkim języku, z natury swojej – antropocentrycznego.

¹⁰ Sądzę, że narratywizm w duchu Haydena White’a czy Franka Ankersmita bliższy byłby „pamięci przeszłości” niż Historii. Skoro historiografia ma być rodzajem fikcji, wytwarzaniem sensu, nawet interpretacją, to zakłada pewną dowolność i – potencjalnie – mnogość perspektyw. Zob.: T. Walas, *Czy jest możliwa inna historia literatury?*, Kraków 1993, s. 33–39.

¹¹ F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, przeł. K. Kasprzyk, Warszawa 1961.

przydarza, że spojrzawszy na szachownicę, wie panna z całą pewnością, jaki był układ na niej figur ruch wcześniej i jaki będzie – ruch później? Jak często z układu obecnego można odtworzyć tylko i wyłącznie jeden układ przeszły?” (L, s. 276). Nie tyle neguje Dukaj układ synchronia–diachronia, co zasadność i możliwość ustalenia jedyne pewnego przebiegu gry pomiędzy jednym (układ pionków na początku) a drugim (przerwa w trakcie) jej stanem. Innymi słowy: każdy ruch pionków pomiędzy ustawieniem ich po obu stronach szachownicy a ustawieniem w momencie przerywania gry jest równouprawniony, o ile jest możliwy. Każda z historii opowiedziana w trakcie „nocy kłamstw” jest równie możliwa, bo nie zaprzecza stanowi wiedzy, jaki mają o sobie bohaterowie (przynajmniej na tamtą chwilę).

Bez względu na to, czy Lód zamroził bieg dziejów (jak twierdzą ottiepielnicy), czy ustanowił Historię (jak uważają liedniacy), jest jednak czymś, co nie miało się wydarzyć. Potwierdzają to eksperymenty naukowe bohaterów powieści – tungetyt zmienia prawa *naszej* fizyki. Dlatego, paradoksalnie, logika trójwartościowa i jej pół-prawdy i pół-kłamstwa stają się prawdziwsze od Prawdy. Czai się tu paradoks: część ottiepielników¹² wierzy bowiem, że Bóg porozumiewa się z człowiekiem przez historię. Jeśli Historia zamarzała, komunikacja ta została zerwana (a Lód, być może, zesłał Antychryst). A jeśli Bóg stoi po stronie Lata, to stoi tym samym po stronie pół-prawd i pół-kłamstw, a nie po stronie Prawdy (zob. L, s. 295).

Podobna w swej wymowie jest scena, kiedy Gierosławski próbuje dowiedzieć się czegoś o historii Syberii. Korzysta z biblioteczki w pociągu, gdzie natrafia na „przewodnik po «Syberii starej i nowej»”. Jest to, jak się wydaje, książka funkcjonująca jedynie w *innej* historii, zbiera jednak teksty i sprzed impaktu syberyjskiego (a więc z *naszej* historii). Pojawiają się w niej cytaty z *Opisania świata* Marco Polo, *Powieści minionych lat* Nestora, relacji Adama Branda i Everta Ysbrantsa Idesa oraz opis mapy *Tartaria* Hondiusza. Problem w tym, że cytaty są tu powycinane, pomieszczone i opatrzone „myślącym” komentarzem (już na poziomie narracji *Lodu*). Pojawiają się w niej aluzje do Krainy Ciemności¹³ i do Dróg Mamutów¹⁴, i do takich elementów

¹² Bohaterowie powieści czytają *Historię Lodu* Mikołaja Bierdiajewa, a więc *inną* wersję *Nowego średniowiecza* znanego *naszej* historii filozofii (obie wydane w 1924 roku). Rosyjski myśliciel twierdzi, że Lód zatrzymał „naturalny” bieg dziejów. *Historia Lodu* jest jedną z tych książek, która wypełnia regały „widmowej biblioteki” (a więc nigdy nienapisanych książek), którą Dukaj zaprojektował, między innymi na potrzeby uwiarygodnienia fikcji literackiej.

¹³ Syberię określa się mianem Krainy Ciemności, bowiem tungetyt jest czarny, a jego pochodna – Czarne Zorze – blokują dostęp światła słonecznego.

¹⁴ Drogi Mamutów to konstrukt na polu metaforyczny. Wziął się z wierzeń ludów Syberii, które wykopywały dobrze zachowane w zmarzlinie zwłoki mamutów. Miały one żyć w podziemnym świecie, a pomiędzy miejscami, w których się pojawiały, poruszać traktami pod powierzchnią ziemi. Lute, nośniki mrozu, które powstały po impakcie syberyjskim, również wymrażają się spod powierzchni, stąd koncept, że poruszają się właśnie Drogami Mamutów. O wierzeniach ludów Syberii zob.: S. Kałużyński, *Religie Azji Środkowej i Syberii* [w:] *Zarys dziejów religii*, red. J. Keller i in., Warszawa 1988, s. 118–132. W *Lodzie* pojawienie

opisu Syberii, jakie są charakterystyczne dla jej krajobrazu po upadku meteorytu. Czy w kronikach mamy zatem do czynienia z antycypacją Lodu, czy ze wspólną metaforyką, którą pewne zjawiska uruchamiają na poziomie opisu? (Możliwe jest jeszcze, że Lód kiedyś już nawiedził ziemię, a następnie się cofnął – rozważają to bohaterowie powieści).

Zarówno autor „przewodnika po «Syberii starej i nowej»”, jak i Gierosławski – jego czytelnik, mają problem z kontekstem. Otóż nie chodzi tu nawet o to, że Dukaj, jako podmiot czynności twórczych, finguje źródła i cytaty, żeby uwiarygodnić swoją koncepcję fantastyczną (choć też). Chodzi raczej o to, że już wewnątrz powieści Benedykt Gierosławski, jako podmiot poznający przedmiot, nie jest w stanie potraktować obiektywnie przedmiotu swojego „badania”, ten przedmiot jest nie tyle uwarunkowany przeszłością, co terażniejszością.

W tym przypadku kontekst jest utrudnieniem, bo otwiera wieloznaczność – gubi się przedmiot transcendentnej referencji (nawet jeśli jej immanentny sens pozostaje). Czym jest bowiem Kraina Ciemności, czym są Drogi Mamutów? Coś, co dawni uważali za realne, dziś traktujemy jako mityczne; tu sytuacja jest odwrotna – coś, co dla dawnych było mityczne, dla Benedykta staje się realne. Trudno jest zinterpretować teksty przywołane w przewodniku: nie pomaga ani znaczenie autorskie, ani znaczenie tekstu; ani odczytanie literalne, ani odczytanie figuralne. Benedykt czyta przez terażniejszość, czyta przez swoją sytuację i przez kontekst Lodu. W grę wchodzi jeszcze funkcja poetycka (retoryczność, figuratywność), która referencjalność odsuwa¹⁵.

W innym miejscu Gierosławski mówi:

Kiedy panna czyta horoskop, kiedy słyszy prorocstwo, nie istnieje jeszcze opowiadana w nich przyszłość; a kiedy zdarzają się rzeczy pamiętane przez pannę z dawnej wróżby, nie istnieje już ta wróżba – jeno panny pamięć o niej. Na tym samym błędzie zasadza się cała szarlataneria doktora Freuda¹⁶: nie interpretujemy wspomnień przeszłości [...] ale doklejamy do interpretacji terażniejszej pasującą nam przeszłość. [...] Fantazjuje, kto opowiada i pisze o przyszłości, i taką samą fantazję tworzy – kto opowiada i pisze o przeszłości, to znaczy o ludziach, rzeczach, krajach nieistniejących. Każda pamięć o tyle tylko jest prawdziwą, o ile nie przeczy terażniejszości. [...] Każda powieść historyczna to powieść fantastyczna (L, s. 386).

Nasze interpretacje są zatem ważne o tyle, że mówią także o interpretującym, nie tylko o przedmiocie interpretacji.

Najlepszym przykładem na to, jak Lód powoduje „ustabilizowanie” myślenia, jest wątek kryminalny. Dukaj parodiuje *Morderstwo w Orient Ekspresie* Agathy Christie. Benedykt, wraz z Jeleną, próbuje dociec, który

się Zimy prowokuje swoistą „wojnę teologiczną” pomiędzy plemionami – to także bardzo ciekawy wątek powieści.

¹⁵ Zob. P. Ricoeur, *Język, tekst, interpretacja*, Warszawa 1989.

¹⁶ Pół-żartem, pół-serio można powiedzieć, że tak oto Dukaj rozprawia się z psychoanalizą. Ale pamiętać należy, że może być to także zabieg pastiszowy – jest wszakże dopiero rok 1924.

z podróży planuje zamach na „arsenał Lata” doktora Tesli (to sprzęt, którego naukowiec ma użyć do spowodowania Odwilży).

Gierosławski jest sceptycznie nastawiony do śledztwa, wie bowiem, że:

Zbrodniarzy się nie o d k r y w a ; ich się s t w a r z a . Co panna będzie robić? Gro-madzić sprzeczności, aż pozostanie tylko jedna możliwość niesprzeczna. Tak stworzy panna w świecie trójwartościowej logiki dwójwartościowego mordercę (L, s. 157).

Innymi słowy: „Wszystkie zdania w czasie przeszłym są zdaniami przypuszczającymi” (L, s. 202).

Dopiero po wjechaniu w krainę Lodu, w Kraj Lutych, Benedykt w nagłej „epifanii logiki” łączy wszystkie fakty w całość i wpada na rozwiązanie: to Verousse, człowiek podający się za dziennikarza, zamierza zniszczyć sprzęt serbskiego naukowca.

Dygresja. O *Lodzie* pisze się niełatwo, bo powieść ta niejako „prowokuje” do interpretacji totalnych, całościowych – a jednocześnie zniewala swoim ogromem. Dukaj parodiuje teksty literackie, przywołuje różne konteksty filozoficzne, operuje wieloma dyskursami. Z sumy fragmentarycznych interpretacji (interpretacji fragmentów bądź wątków) można utkać jakieś uogólnienie. Możliwe jest, na przykład, odczytanie *Lodu* w świetle heglowskiej dialektyki, gdzie teza (Lato) i antyteza (Zima) dają syntezę.

Interesująca jest także kwestia interpretacji, którą można by rozumieć w duchu nietzscheańskim. Wola mocy miałyby rządzić zarówno przyszłością, jak i przeszłością. Chodzi o to, by, cytując Zaratustrę: „wszelkie «Było» przetworzyć w: «Tak właśnie pragnąłem!» – oto co dopiero bym wyzwoleniem zwał!”¹⁷. W *Lodzie*, do pewnego momentu, gra toczy się raczej o to, żeby się od historii (a zwłaszcza Historii) uwolnić, a niekoniecznie ją zdominować, w każdym razie istotne jest to, by ktoś nie opowiedział jej za nas, byśmy ją opowiedzieli (albo nawet: opowiadali) sami¹⁸. Jeśli ktoś opowie moją historię, to mnie zabije, zakleszczy, zamrozi w swojej narracji, innymi słowy: „Kto rządzi przeszłością [...] w tego rękach jest przyszłość; kto rządzi terażniejszością, w tego rękach jest przeszłość”¹⁹.

Metaforyka powieści wskazuje na to, że Zima jest zła, bo jest ciemna²⁰ i, co oczywiste, zimna, a wszystko, co ciemne i zimne, jest człowiekowi nieprzyjazne i wrogie. Jedynoprawda, jedna Idea zniewala jednostkę, wpisując ją w jakąś konieczność, odbiera wolność i twórczą potencję. Z drugiej jednak

¹⁷ F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, przeł. W. Berent, Kęty 2004, s. 101 i n.

¹⁸ Ta „ucieczka od Historii” ma też znamiona ucieczki od Gombrowiczowskiej formy. Dukaj należy do pokolenia prozaików, urodzonych w latach siedemdziesiątych, które chętnie odwołuje się do języka autora *Ferdynurke*. Gierosławski, jadąc do Irkucka, zyskuje – w groteskowo krótkim czasie – kilka „gęb” badanych przez współtowarzyszy podróży. W swojej formie zamarza dopiero po przybyciu na Syberię.

¹⁹ G. Orwell, *Rok 1984*, przeł. T. Mirkowicz, Warszawa 2013, s. 35.

²⁰ Z powodu czarnej barwy tungetytu i jego pochodnych, a także z powodu braku światła słonecznego.

strony *Lód* jest piękny, ma wszak idealną, krystaliczną strukturę. Pole do rozmaitych interpretacji otwiera zagadkowa scena rozmowy Benedykta ze swoim Ojcem, Filipem Gierosławskim, a także zakończenie powieści. Warszawski matematyk, już pod Odwilży, odkrywa prawa rządzące Historią i chce wykorzystać pozostały tungetyt do ręcznego sterowania dziejami.

Motto powieści – „My nie marzniemy” – utrudnia interpretację. Już samo w sobie jest niejednoznaczne. Jest pewna grupa ludzi, która twierdzi, że nie marznie, zatem: nie odczuwa zimna czy nie poddaje się jego działaniu? Powiedzieć: „Ja nie marznę” może zarówno miłośnik zimy, jak i ktoś preferujący lato (wtedy motto stanie się czymś na kształt „zawołania bojowego”).

Jak odczytać zakończenie powieści, skoro Benedykt zostaje Matematykiem Historii²¹? Czy głównemu bohaterowi uda się zapanować nad Historią i jaki ona kształt przyjmie, tego w powieści nie ma, ale znajduje on sposób, aby sterować rozwojem i tworzyć technoutopię. Można więc przeczytać *Lód* w kontekście innych utworów Dukaja, realizujących wzorec gatunkowy *science fiction*, gdzie rozwój naukowo-techniczny (a co za tym idzie – cywilizacyjny) dokonuje się w społeczeństwach konserwatywnych, z wyraźnie zaznaczonymi elitami (to neofeudalizm). Światem rządzi nieubłagany ewolucjonizm, a kolejnym stadium *homo sapiens* jest postczłowiek.

Historie literatury

Na tym zakończyć można rozczytywanie głównej metafory *Lodu*. Chciałbym jednak zadać pytanie – pozornie niezwiązane z wcześniejszymi rozważaniami – o to, czy może ona odnosić się do czegoś jeszcze poza powieściowym światem Dukaja. Mam tu na myśli przede wszystkim jakiś określony światopogląd i – ewokowaną przez niego – metodologiczną postawę w obrębie humanistyki. Ośmielam się twierdzić, że metaforę tę można odnieść – między innymi – do czytania i pisania historii specyficznej – historii literatury²².

A zatem można robić to na dwa sposoby: tak, jak gdybyśmy żyli w Lecie, czyli według prawideł logiki trójwartościowej, gdzie nie orzeka się o przyszłości i przeszłości w kategoriach Prawdy i Fałszu, albo tak, jak gdybyśmy żyli w Zimie, gdzie do dyspozycji będziemy mieli tylko dwie wartości (logiczne), Prawdę i Fałsz. Oczywiście, dokładne przyłożenie tej opozycji do literaturoznawstwa nie jest możliwe. Uprowadzając: najlepiej pogodzić oba tryby lektury.

W Lecie czytanie literatury polegałoby na dowolności odczytania i interpretacji. Skoro bowiem istnieje dowolność pisania, niech istnieje

²¹ Nawiasem mówiąc, Benedykt do pewnego czasu, już będąc w Irkucku, stara się nie zamarznąć, odpompowując śmiecz z organizmu za pomocą pompy zbudowanej przez Teslę. To także ciekawy wątek: wynalazca odpompowywał śmiecz ze swojego organizmu, aby łatwiej wpadać na nowe idee, a następnie się naćmieczał, żeby je ugruntować.

²² A także, a może – przede wszystkim – do interpretacji w ogóle. O zagadnieniu anarchizmu interpretacyjnego zob. „Teksty Drugie” 1997, nr 6.

też dowolność czytania²³. Taka lektura byłaby podyktowana intencjonalnym wyczytywaniem tego, co chcemy lub potrzebujemy wyczytać w celu tworzenia naszych własnych narracji, figur i metafor. Takie spojrzenie na historię literatury bliskie byłoby pragmatyzmowi, może nawet dekonstrukcji. Jest bowiem uwarunkowane „Teraz”, które wciąż odnosi się do tego, co było, z innego miejsca i tym samym zmienia konteksty, ciężar przenosi na czytelnika, podkreśla niemożność znalezienia esencji tekstu; kładzie nacisk na jednostkowe doświadczenie, zdarzenie, inwencyjność każdej lektury. Uderza w totalność i logos, a także teleologię, rozbijając determinizm charakterystyczny dla narracji historycznej²⁴.

By zabezpieczyć się przed oskarżeniem o nieprofesjonalizm i zarzutem ahistoryczności takiej historii literatury (bądź projektowania literaturoznawstwa bez historii literatury), należy dowolność takiego odczytania jawnie zaznaczyć. Otóż przy takim odczytaniu niekoniecznie chodzi o to, by nie zauważyć kontekstu historycznego (historyczności danego tekstu), ale go świadomie (i jawnie – to ważne, zwłaszcza biorąc pod uwagę dydaktyczny wymiar tekstów literaturoznawczych) zlekceważyć, pominać. Można by takie podejście ująć w formułę: „wiem, że jest *tak*, ale gdyby spróbować zrobić to *inaczej*...”. Celem takiej lektury jest wyrywanie tekstów z ich czasowego otoczenia, przyglądanie się im poza ich „środowiskiem naturalnym”, nawet z pewnym nastawieniem ideologicznym. Ten relatywizm (antyesencjalizm, antyfundamentalizm) umożliwia w konsekwencji wielość możliwych narracji²⁵, czyli przejście od jednego (jedynoprawdy) i Historii do „konstelacji historyj”²⁶. Pytanie, czy funkcjonowanie w takiej konstelacji to impas, czy kryzys?

W Zimie zaś historia literatury musi opierać się tylko na jednym możliwym odczytaniu. Co, lub kto, może być dysponentem słusznego? Byłoby to odczytywanie zgodne z tradycją, biorące pod uwagę kontekst danej epoki, jej klimat, horyzonty myślowe oraz jakiś ciąg przyczynowo skutkowy, wskazujący na rozwój form literackich. Zwolennicy tradycyjnych metod pisania historii oskarżają nowatorów o lekceważenie kontekstu, fragmentaryczność, dyletantyzm, nawet lenistwo. Uporządkowanie miałyby ułatwiać korzystanie z dorobku poprzedników, ułatwiać wartościowanie oraz chronić przed w-interpretowaniem w utwór literacki czegoś, czego w nim nie ma²⁷.

²³ Powołuję się tu na refleksje z „derridiańskich” esejów, zob. M. P. Markowski, *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*, wyd. II, Kraków 2003, s. 391–429.

²⁴ Chociaż: „Narracja nie implikuje determinizmu przyczynowo-skutkowego, *notabene* teoria procesu literackiego z nim od dawna zerwała. Fabuła może być wielowątkowa i dygresyjna” – H. Markiewicz, *Nieosiągalna, ale niezbędna*, „Teksty Drugie” 2011, nr 1–2, s. 357. Autor *Pozytywizmu* podaje też cechy syntezy historycznoliterackiej, broniąc jej charakteru w kontekście nowych koncepcji. Tekst jest interesującą polemiką z: R. Nycz, *Możliwa historia literatury*, „Teksty Drugie” 2010, nr 5, s. 167–184.

²⁵ F. Jameson, *Historia literatury po końcu nowego*, przeł. O. Mastela, „Teksty Drugie” 2012, nr 3, s. 81, 90.

²⁶ „Inna historia literatury jest możliwa” – z *Teresą Walas rozmawiają Tomasz Maciekiewicz i Agnieszka Wnuk*, „Tekstualia” 2010, nr 3, s. 91.

²⁷ A. Stoff, *Historia literatury stale potrzebna*, „Tekstualia” 2010, nr 3, s. 51–58. Podobne stanowisko przedstawia: Ż. Nalewajk, *Wotum zaufania. O celach i funkcjach historii litera-*

Chociaż nie da się odtworzyć podmiotu dawnego, bo zawsze będzie to projekcja czytającego, to powstało już wiele książek, syntez i podręczników, gdzie próbowano czytać literaturę jak ja-dawny. Dlatego być może atrakcyjniejszy jest tryb lektury tekstów dawnych jako ja-współczesny, kiedy do dyspozycji mamy nowe metodologie (i ideologie), kontekst i spojrzenie.

W ten sposób opozycja Lato–Zima zmieni się w relację Lato–Zima, gdzie jedno nie może istnieć bez drugiego. Wszak nie ma Lata bez Zimy. I podobnie działałoby się na polu historii literatury, gdzie dwa tryby lektury musiałyby się uzupełniać, a napięcie między nimi nie byłoby już impasem, a stałoby się kryzysem, czyli polem ciągłego zwątpienia we własny status i polem ciągłych negocjacji, nie paralizującym, a inspirującym i prowokującym do kreatywności.

Historycy literatury opowiadający się za tradycyjnym modelem uprawiania swojej dyscypliny i pisania syntez utyskują na nowe metodologie i koncepcje, ale przecież dzięki ich pracom możliwe są dalsze badania i odczytania, to one są punktem odniesienia – przynajmniej dopóki nie napisze się nowej syntezy, ale na to ponoć jeszcze nie czas. To fakt, że zwolennicy „nowych metod” syntez nie napiszą (o czym za chwilę), ale trudno uwierzyć, że nie znajdzie się nikt, kto by się tego zadania w końcu nie podjął.

Właśnie te nowe odczytania wydają się drogą do żywotności tradycji, i to na dwóch poziomach jednocześnie: tradycji literackiej oraz „tradycji literaturoznawczej”. Nic bowiem nie ożywia tradycji tak, jak rekontekstualizacja czy parodia, rozumiana jako powtórzenie ze zmianą, która jako transgresywna, jednocześnie przekracza i potwierdza²⁸.

W tym przypadku postawa odrzucająca autorytet (badacza, metody, sposobu odczytania) przywołuje go, aby go przekroczyć. Staje się tym samym postawą *sui generis* anarchistyczną. Otwiera odczytanie literatury dla Innego, równouprawnia inne odczytania, które stają się, jeśli nie równe bądź równorzędne, to na pewno równoważne.

Chodzi też o kanoniczne czytanie kanonu oraz niekanoniczne czytanie kanonu (i poza-kanonu), czyli obudowanie *centralnych* tekstów tekstami *peryferyjnymi*²⁹. Skierowanie się ku obrzeżom zakwestionuje kanon i postawi go w stan kryzysu. Należy przygotować się na to, że kanon się obroni (nawet, jeśli podlegnie modyfikacjom³⁰), ale nie znaczy to, że nie można go atakować, podawać w wątpliwość, wręcz – używając anarchistycznego języka – z różnych miejsc nękać, przeprowadzając na niego zamachy.

tury, „Tekstualia” 2010, nr 3, s. 59–74. Ten numer „Tekstualiów” przynosi kilka ciekawych tekstów o interesującym nas zagadnieniu, dzięki czemu staje się kolejnym ważnym punktem na planie refleksji nad metodologią historii literatury.

²⁸ Rozumiem tu parodię tak, jak w: L. Hutcheon, *Teoria parodii. Lekcja sztuki XX wieku*, przeł. A. Wojtanowska, W. Wojtowicz, Wrocław 2007. O *Lodzie* jako powieści parodystycznej pisałem w: *Tradycja literacka w Lodzie – między parodią a symulacją* [w:] *Tradycja współcześnie – repetycja czy innowacja*, red. A. Jarmuszkiewicz, J. Tabaszewska, Kraków 2012.

²⁹ Ta opozycja (centrum-peryferia) jest oczywiście opresywna i najlepiej byłoby ją inaczej sformułować lub w ogóle porzucić. Jednak takie postawienie sprawy, na tym etapie, ułatwia ujęcie problemu.

³⁰ Uwagi o przeobrażeniach kanonu, zob.: „*Inna historia literatury jest możliwa*”..., s. 97–99.

Spór dotyczy, tak naprawdę, projektowania (a w zasadzie statusu projektowania). Nie da się pomieścić równoważnych interpretacji w jednej syntezie, innymi słowy, nie ma przejścia od wielu historii do syntezy historycznoliterackiej, jak mówi Teresa Walas³¹. „Czy jest ona dziś możliwa? Zawsze była to «forma niemożliwa», jak pisała Katarzyna Kasztenna. Niemożliwa do w pełni fortunnej realizacji, ale jednocześnie niezbędna”³² – dopowiada Henryka Markiewicz.

A może jest tak, jak mówi Fredric Jameson, że dziś nie da się napisać nowych historii literatury, że idee mają pozostać niezrealizowane, mają być jedynie czysto teoretycznymi konstruktami na ekranie świadomości. Mają „pokazać, jak wyglądałoby zrealizowanie owej nowej idei historii literatury czy sztuki, gdyby rzeczywiście mogła ona zostać zrealizowana (a zrealizowana być nie może)”³³.

Podsumowując: metafora zbudowana w *Lodzie* stać się może czymś w rodzaju aplikowalnej zasady opisu pewnych zjawisk w obrębie metodologii historii szczegółowych. Sądzę, że uprawnia do tego, między innymi, obecność takich wątków w powieści, w których wyeksponowana została metaliterackość.

Remembering about the past *versus* History

Summary

There are at least two equivalent interpretations of Jacek Dukaj's *Lód*. It may be interpreted as a novel about the continual progress of *homo sapiens*, and therefore – similarly to the majority of the writer's works – from the viewpoint of transhumanism; as well as – and this is what the paper is dealing with – as 'a treatise on the freedom from Idea'.

Dukaj's alternative story has been created on the basis of modification of the laws of *our* physics (an unknown element from outer space falls to the ground) and an intellectual play with the Lwów-Warsaw school findings. As a result, the literary world of *Lód* has been divided into the spheres of the influence of Summer and Winter which are – according to this interpretation – the metaphor of relativism and essentialism. In turn, the analysis of the selected excerpts proves that the novel is also about the narrative character of history.

The last part of the paper is – in the intention of the author – a tentative attempt to present certain possibilities for making use of this metaphor in the context of literary studies, in terms of writing the history of literature.

Key words:

play, intertextuality, narrative character, metaphor

Słowa kluczowe:

gra, intertekstualność, narracyjność historii, metafora

³¹ Tamże, s. 93.

³² H. Markiewicz, dz. cyt., s. 359.

³³ F. Jameson, dz. cyt., s. 93.